

Więści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Nr 10

grudzień 2007 roku

<http://www.NaszKrasnosielc.tpzk.pl>



Życzenia świąteczne

Gdy w Betlejem Bóg – człowiek na sianie się rodzi
Gwiazda Zbawcę ogłasza, raduje się Ziemia
W serca pokój wstępuje, więc starzy i młodzi
Świąteczno–noworoczne ślą sobie życzenia

I redakcja tradycji chce zadośćuczynić
Więc serdeczne życzenia czytelnikom składa
By przynajmniej w te święta, miast ciągle się winić
Poculi się jak wielka, rodzinna gromada

Władcom życzymy by zamiast wznosić wokół mury
Doczekali uznania, aplauzu, wdzięczności
Rządzonym – aby wszystkie poczynania „góry”
Wywoływały tylko wybuchy radości

Młodym dobrej energii, zapału i wiary
Dorosłym – nieco więcej poczucia humoru
Poślom, by zakończyli ustawiczne swary
Pracującym – znacznego zwiększenia pborów

Wszystkich niech omijają smutki i choroby
I niechaj pana Tuska cuda nam się ziszczą
Niech nam maleją długi, wzrastają zasoby
A świąteczne toasty wątroby nie niszczą

Niech rolnikom się darzy w polu i oborze
Książd dobrodziej ma pełne kościoły i tace
A Ty wszystkim błogosław miłosierny Boże
Zmęczonym daj odpocząć, bezrobotnym pracę

Nam, nędznym redaktorom daj tę łaskę słowa
Niech „Więści” same dobre wieści opisują
Niech nasi czytelnicy każdy numer nowy
Jako dobrego gościa w domu swym traktują.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

REDAKCJA

Moje wspomnienia wigilijne

Wigilia to czas wspomnień. Oczywiście najchętniej powracamy myślą do czasów dzieciństwa, gdyż jak pisał Adam Mickiewicz: „*Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie czysty i święty, jak pierwsze kochanie*”. Mamy jednakże i inne wspomnienia. Śmieszne i straszne, szczęśliwe i gorzkie... Niektórymi z nich chciałam podzielić się z czytelnikami *Więści znad Orzyca*.

Pierwsze datuje się z czasów, gdy o Bożym Narodzeniu publicznie się nie mówiło. Był grudzień 1970 rok. W akademiku przy ulicy Żołnierskiej w Olsztynie, grupa studentów, na przekór istniejącemu stanowi rzeczy, postanowiła urządzić wigilię i połamać się opłatkiem. Oczywiście nikt na tego typu imprezę nie dostałby oficjalnego zezwolenia /a było wymagane/ od mieszkającego na parterze budynku sekretarza POP /Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR/. Poszła więc do niego delegacja

z prośbą o zgodę na zorganizowanie wspólnych urodzin przed rozjechaniem się do domów na święta. Elokwencja i urok osobisty delegatek (z niżej podpisaną na czele) odniosły skutek i zgodę otrzymaliśmy. Niestety! Pan POP bardzo szybko dowiedział się czyje urodziny Świętowaliśmy w koleżeńskim gronie, gdyż w całym budynku słychać było gromkie: „Bóg się rodzi, moc truchleje...”. Błady ze złości wycedził przez zęby: Ach, to takie urodziny! Pożalujecie!

Muszę przyznać, że starałam się dotrzymać słowa. Jedno mu się jednak nie udało – nigdy, nawet przez chwilę nie żałowałam zorganizowania tej wigilii.

Kolejne ze wspomnień dotyczy 23 grudnia 1981 roku. Na ten dzień miałam wyznaczoną wizytę kontrolną swej córki u lekarza w Warszawie. Początkowo nawet cieszyłam się z tej daty. Lekcji w szkole już nie było, a wyjazd do stolicy dawał nadzieję na zakup czegoś na świąteczny stół czy pod choinkę. Niestety nie przewidziałam „uroków” stanu wojennego. Co prawda miałam przepustkę, ale miałam też ciekawskie i inteligentne dziecko. Moja Kasięna na widok uzbrojonego patrolu przechadzającego się po dworcu krzyknęła donośnie: Mamo! Niemcy! To Polacy – wyszeptalam z duszą na ramieniu, gdyż patrol stanął przy nas i uważnie słuchał moich wyjaśnień. A dlaczego oni mają karabiny? Czy będą do nas strzelać? Zamarłam. Moje przerażenie było tym większe, że inni ludzie zaczęli komentować wypowiedzi mego dziecka. „*To musi być wyuczone. Dzieciak sam by tego nie wymyślił*”. Przez myśl przebiegały mi najczarniejsze scenariusze. Oto aresztują mnie wraz z dzieckiem i święta spędzę w areszcie śledczym. Na szczęście jakoś udało mi się odwrócić uwagę Kasi od osobliwości stanu wojennego. Uzbrojony patrol odszedł w inne rejony dworca, a ja wraz z dzieckiem mogłam wsiąść do autobusu. Takiej chwili grozy nie przeżyłam już nigdy więcej.

W roku tym w wielu domach święta były inne. W telefonie słyszało się: „*rozmowa kontrolowana*”, a rodziny, które miały synów odbywających służbę wojskową, nie miały kontaktu ze swoimi dziećmi. W takiej sytuacji była właśnie moja starsza siostra. Na domiar złego pracowała w telekomunikacji i do pracy chodziła pod eskortą. W naszej rodzinie nie brakuje jednak kobiet niekonwencjonalnych. W wigilijny wieczór siostra zapakowała opłatek i gorące wigilijne potrawy i wraz z mężem wyszła

przed blok, aby zjeść wieczerzę razem ze stacjonującymi pod blokiem żołnierzami. Z jej opowieści wynika, że mimo trzaskającego mrozu udało im się stworzyć tym młodym chłopcom ciepłą rodzinną atmosferę.



Mówiąc o wigilii, nie należy zapominać i o takich osobach, dla których ten dzień bywa gorszy jeszcze od innych. W pierwszym roku pracy w szkole na „*zabitej deskami*” wsi, poświęcającą lekcję postanowiłam przeznaczyć na temat „*Święta w moim domu*”. Po kilku opowieściach typu: „*a tata się upił i przewrócił choinkę*” lub „*gonił nas po podwórku z kijem*”, nigdy więcej nie prowadziłam lekcji o Mikołaju i prezentach, chociaż były one w programie.

Kolejne wigilijne wspomnienie datuje się sprzed 19 lat. Ze względu na komplikacje ciąży leżałam w szpitalu i dopiero w dzień wigilii dostałam przepustkę do domu. Wieczerzę przygotowywała moja rodzina, czyli mąż – antytalent kulinarny i dwójka dzieci – 11 letnia córka i 12 letni syn. Mimo że większość potraw pochodziła wprost ze sklepu, święta te są moim najpiękniejszym wspomnieniem.

Tak naprawdę każda wigilia jest inna. Najpierw bywamy gośćmi na wieczerzy u rodziców, by po latach samemu zasiadać u szczytu stołu i gościć własne dzieci i wnuki oraz starych, niedołączonych seniorów rodu. Czasami przypada nam w udziale borykać się z zalem po stracie najbliższych. Wierzę, że Państwo, nasi Czytelnicy mogliby przytoczyć więcej ciekawszych jeszcze wspomnień. Zachęcam do takich wspomnień w rodzinnym gronie. Wesołych Świąt!

Maria Kowalczyk

Magiczny świat polskiej Wigilii

Wigilia Bożego Narodzenia jest dniem niepowtarzalnej atmosfery oczekiwania i niepokoju, powagi, podniosłości i radości jednocześnie. Harmonijnie łączy przeżycia religijne i tradycje ludowe.

Z tą najbardziej tajemniczą i niezwykłą nocą związane były dawniej liczne i różnorodne wierzenia związane wspólną ideą: cała ziemia i wszechświat, wszystkie byty ziemskie i pozaziemskie wspólnie przeżywają wielkie misterium narodzin Boga – i wielki przełom w dziejach świata.

Wierzono więc, że w noc wigilijną ziemia otwiera się i ukazuje ukryte w niej skarby, zaś woda w studniach zamienia się w miód, a w rzekach w płynne złoto. Wszystkie te cuda mogły jednak być widziane i doświadczane wyłącznie przez osoby bez najmniejszej skazy i grzechu, o prawym charakterze i niezłomnej odwadze.

Wiele zwyczajów praktykowanych w tym okresie wiązało się z wiarą, że zmienia się istniejący dotąd porządek świata: zwierzęta mówią ludzkim głosem, a na ziemię wracają dusze zmarłych. Nie wolno więc było w dniu wigilii prząść ani szyć, aby nie przstraszyć czy nie zranić być może obecnych w domu przybyszy z zaświatów. Dla dusz bliskich zmarłych kładziono na stole dodatkowe nakrycie, pozostawiono też dla nich resztki potraw z wieczerzy wigilijnej. Po dziś dzień pozostawiając wolne miejsce przy stole wyrażamy serdeczną pamięć o naszych bliskich i drogich, którzy nie mogą świąt spędzić razem z nami. Wolne miejsce przy stole oznaczać może również pamięć o wszystkich zmarłych z rodziny.

Wierzono też powszechnie, że przebieg dnia i nocy wigilijnej ma decydujący wpływ na przebieg całego, nadchodzącego, nowego roku. Należało więc wstać wcześniej rano i szybko zerwać się z łóżka aby przez cały rok zachować dobre samopoczucie, energię i rześkość. Nie należało natomiast kłaść się w ciągu dnia, aby nie chorować i aby w lecie „nie położyło się zboże”, nie wolno też było niczego pożyczać sąsiadom. Starano się okazywać sobie życzliwość, być skłonnym do pojednań, bo miało to zapewnić zgodne, dobre życie rodzinne i sąsiedzkie w ciągu całego roku.

Podobnych elementów noworocznych było w wigilii bardzo dużo. Zwyczajowo bowiem i zgodnie z najstarszymi tradycjami to właśnie zimowe przesilenie słońca, moment, w którym rodziło się słońce, dawca ciepła i światła i obchodzona w tym czasie wigilia kończyły stary i otwierały nowy rok.

Niezwykłe świąteczny klimat współtworzył odpowiedni wystrój mieszkań. Zanim w polskich domach zakrólowała stojąca choinka, był to wierzchołek świerku, sosny lub jodły, albo druciane koło, z przymocowanymi doń zielonymi gałązkami. Zwano je najczęściej podłaznikiem. Przystrajano czerwonymi jabłkami, orzechami, piernikami, ozdobami ze słomy, bibuły, opłatków.

Podłaznik miał przynosić szczęście, chronić przed chorobami i złym urokiem, zapewniać obfite plony, dobrobyt, zgodę i miłość w rodzinie, a dziewczętom na wydaniu – szczęśliwe zamążpójście. Wizyta kawalera w okresie świątecznym była elementem zalotów, zwłaszcza jeśli usiadł pod podłaznikiem lub zerwał z niego jabłko. Brak protestu ze strony dziewczyny oznaczał jej przychyłność.

Ozdoby zawieszane na podłazniku, a także na pierwszych choinkach, niewątpliwie dodawały urody zielonemu drzewku, ale oprócz walorów estetycznych miały też swoje znaczenie symboliczne. Jabłka z podłaznika miały skutecznie leczyć ból zębów. Podobnie czarodziejskie znaczenie przypisywano orzechom. Orzech to symbol siły, zdrowia, wytrwałości, cierpliwości, ale także mądrości i prawdy. Uważano go za skuteczny afrodyzjak, a jego łupiny, zakopywane w Wigilię pod korzeniami

któ w Wigilię dzieli się opłatkiem, przez cały rok nie zagna głodu i będzie mógł chlebem i inną strawą podzielić się z ubogimi, a już sama obecność opłatka w domu przynosi spokój, błogosławieństwo Boże, szczęście i pomyślność. Powszechny był zwyczaj, zachowany dotychczas, obdzielania opłatkiem oraz resztkami potraw, zwierząt gospodarskich, przede wszystkim bydła, w przekonaniu, że tak wielkiego święta, jakim jest Boże Narodzenie dostąpić winien także świat zwierzęcy.

Obyczaj nakazywał, aby wigilijną wieczerzę – tę jedyną w tradycyjnej obrzędowości uroczystą kolacją, gdy zasiadają do niej wyłącznie ludzie sobie bliscy – spożywać w podniosłym nastroju. Każdej potrawy wigilijnej należało przynajmniej spróbować, aby skorzystać ze wszystkich przyjemności i radości, jakie nowy rok może przynieść. Niezwykłe potrawy wigilijne powinny być postne, przyrządzone



drzew owocowych, miały spowodować urodzaj w sadzie.

Pomyślnej vegetacji roślin sprzyjać miało także siano, słoma czy ziarno zbóż, w różnych formach użyte do wystroju izby i stołu wigilijnego. Zboże otaczane czcią - stało się symbolem życia, dobra, płodności, dostatku, pozytywnej pracy i błogosławieństwa Bożego. W wigilijny wieczór snopy niewymłóconych zbóż umieszczano we wszystkich czterech kątach izby.

Samodzielną ozdobą zawieszaną przy obrazach z wizerunkami świętych, nad stołem, przy którym spożywano wieczerzę wigilijną, były kuliste ozdoby z opłatka, tzw. światy. Zajmowały szczególne miejsce wśród ozdób wigilijnych, ze względu na osobliwy surowiec, z którego je wykonywano.

Kolacja wigilijna w Polsce, także w naszych czasach rozpoczyna się od gestu symbolicznego łamania chleba, od gestu pojednania, łączności wzajemnej, miłości i przyjaźni i od spożycia – na szczęście i pomyślność – niezwykłego, mistycznego pokarmu, jakim jest opłatek. Dziękując się opłatkiem z najbliższymi, wypowiada się życzenia doczekania następnej wigilii w zdrowiu i dostatku. Wierzono, że każdy,

z „wszystkiego co w sadzie, w wodzie, w polu, w lesie i ogrodzie” – a więc z płodów ziemi, głównie z potraw zbożowych, z mąki i kasz, z jarzyn, owoców, orzechów oraz miodu i dań rybnych, aby w nadchodzącym roku płodów tych była obfitość. W ten wieczór we wsiach nad Orzycem jedzono śledzie, kapustę kwaszoną, kasze i kluski z makiem, zupę owocową z kluskami i miodem, a także niekiedy ryby. Wszystkie te dania stawiano na stole przykrytym białym lnianym obrusem rozścielonym na sianie. Z tego siana pod koniec wieczerzy wyciągano pojedyncze łądźki. Żdźbło żółte wróżyło śmierć, żdźbło rozdzielone – życie ciekawe, ale pełne komplikacji i kłopotów, żdźbło długie i mocne – siłę i zdrowie.

Spoglądając na strojne wigilijne drzewko, promieniujące tradycją i świątecznym nastrojem, oczekując kolejnej rocznicy narodzin Pana, nie zapominajmy o naszych przodkach, którym ten niezwykły i niepowtarzalny klimat Wigilii zawdzięczamy.

Życzę spokoju serca i czasu dla najbliższych.

Danuta Szytych

Jak to dawniej bywało we święta Bożego Narodzenia

Wydaje się, że od zawsze Święta Bożego Narodzenia to opłatek po pierwszej gwiazdce, su- to zastawiony stół, z karpim oczywiście, w kącie choinka ze światełkami, a pod nią prezenty. Zapytałem o to swojego teścia /Edward Dominik – rocznik 1930, od urodzenia mieszkaniec wsi



Drażdzewo- Kujawy/. Oto co usłyszałem:

Biednie było, nie tak jak dziś. Pierwsze Święta to jeszcze te przedwojenne. W wigilię rano mama przygotowywała śniadanie, przy którym to już dzielił się opłatkiem /zwyczaj wieczornej opłatkowej wieczerzy pojawił się w mojej rodzinie dopiero w latach 60-tych/. Posiłek ten był odświętnie bogaty, były kluski z makiem, kiszona kapusta z olejem /olej oczywiście był własny z rośliny nazywanej rzepnicą, którą każdy gospodarz siał na własne potrzeby, u nas obsiewano jedno staję tj. ok. 20 dzisiejszych arów, tłoczono go w olejarni w Jednorozcu/, czasami trochę śledzia solonego z beczki. Wszystko smakowało wyśmienicie, bo na co dzień jadaliśmy znacznie skromniej np. kasze z mlekiem i ziemniaki gotowanymi tak jak obecnie do obiadu. Co dziś się może wydać dziwne nie jadało się do śniadania chleba. O żadnych prezentach pod choinką nikt nawet nie pomyślał. Pierwsze prezenty pojawiły się dopiero w latach 70-tych, a Mikołajem byłem wraz z żoną. Pasterka była prawie obowiązkowa, chętnie na nią chodziłem. Brało się wtedy do kieszeni ciastka pieczone przez mamę z odrobiną śmietany i paroma jajkami. Były więc niepostne, a że pasterka znosiła post, to już wracając do domu można było parę ich łakomie schrupać. Natomiast w wieczór wigilijny zwyczajem było przynieść balie, aby cała rodzina po kolei się porządnie przed świętami wyszorowała. Potem śpiewaliśmy kolędy przy choince, ale niezbyt długo, bo bozia poskąpiła talentów muzycznych. Nie pamiętam też, aby zostawiano jedno wolne nakrycie przy stole jak to się dzieje obecnie. Był przesąd, że jak w wigilię z rana pierwsza na podwórko weszła kobieta, to będzie krowa miała jałoszkę, a gdy chłop to byczka. Po śniadaniu wykonywało się normalne prace gospodarskie, aby przygotować obejście na Święta, tj. rąbało się drzewo, cięto się sieczkę dla krów w ręcznie napędzanej ładzie /sieczkarnia/. Wieczorem już wybierano ziemniaki na świąteczny obiad, aby nie wykonywać tej pracy w święta.

W same już święta jedni do drugich w rodzinie się odwiedzali i gościli, ja jednak nigdy nie widziałem, aby ojciec częstował gorzałką, może dlatego, że na nią nie było go stać. Gdy przychodzili sąsiedzi to z nimi się po prostu rozmawiało, jednak gościń raczej nie robiono.

W czasie wojny obchodzenie świąt niewiele się zmieniło. Jedzenia było tylko mniej, a żandarmi niemieccy byli prawem i katem zarazem. Gdy biło się prosiaka, to robiło to się w wielkiej tajemnicy i pod wielkim strachem ponieważ Niemcy zabraniali tego. Karą mógł być obóz koncentracyjny. Legalnie chłop mógł za-

bić sobie świnię, gdy oddał pewną ich ilość, naliczaną według wielkości gospodarstwa jako kontyngent. Bywało to raz może 2 na rok, a gdy rodzina była mało liczna, to prawo zabicia prosiaka miały np. dwie rodziny na spółkę.

Ostatnie święta pod okupacją hitlerowską spędziliśmy razem z żołnierzami wermachtu. Niemcy stacjonowali w Kujawach od sierpnia 1944 roku do 14 stycznia 1945 roku, były to siły zapasowe. Wyeksmitowali nas z domu, ja z ojcem i bratem mieszkaliśmy w komórce /2 na 3 metry/, a mama z 3 siostrami spała u sąsiadów /w dużej izbie jeden przy drugim na podłodze leżał/. Wojsko niemieckie to stojące u nas dobre było. Dostawali w racjach żywnościowych cukierki, to i nas częstowali. Chłopi bili już świnię, bo żandarmów nie było i ludzie mniej się bali.

Pierwsze święta po wyzwoleniu były bardzo biedne. Ze zwierząt została tylko jedna krowa i to taka, że na wiosnę z głodu wstać nie miała siły. Front ruszył 14 stycznia znad Narwi, do nas dotarł 19 rano. Gdy przechodził, schroniliśmy się w ziemiance po południu 18 stycznia. Sowietci ruszyli do ataku o świcie 19-go, słycać było wybuchy i strzały, gdy uciхло i wyszliśmy około 9, zobaczyłem spalone gospodarstwa u Obrębskich /obecnie plac Kwiryna Kickiego/, Włodarskich, Bakułów i Dyboskich /obecnie plac Henryka Walendziak i pole Zbigniewa Jakubiaka/, braci Krajewskich /obecnie łąka naprzeciwko posesji Bogdana Szewczaka i Bernarda Krajewskiego/. Żołnierze radzieccy zostali jeden dzień w Kujawach. Na naszym placu stało 9 kuchni polowych. Zabrali jedyne konia i wszystkie ubrania. Jedną krowę i beczkę kapusty zjedli. Jak wyszliśmy z bunkra, to zostaliśmy tylko w tym, w czym staliśmy. Potem jak mama uprała koszulę, to siedziało się na piecu i czekało, żeby wyschła, bo innej nie było.

Po wojnie bieda była straszna, tym bardziej że mój ojciec zmarł w czerwcu 1946 roku. Pod koniec lat 40-tych kupiliśmy konia, więc było łatwiej. W 1950 na jesieni, po skończeniu szkoły podstawowej pojechałem do pracy przy odbudowie Warszawy. Budowałem m.in. Instytut Meteorologii na Bielanach. 23 kwietnia 1951 roku wzięli mnie do wojska. Najpierw na szkółkę podoficerską do Mrągowa, potem do obozu w Muszakach koło Nidzicy. Następnie służyłem w Centralnej Składnicy Materiałów Wojsk Lotniczych na Bemowie w Warszawie. Mieszkaliśmy w barakach przy drewnianym kościółku, obecnie przebiega tam jezdnia ulicy Powązkowskiej.

Święta Bożonarodzeniowe w tym 1951 roku były takie, że w domu takich nigdy nie miałem. Przyszedł dowódca, było dobre jedzenie, podzielił się opłatkiem, złożył życzenia. Było bardzo świątecznie.

Wcześniej brali nas demonstracyjnie do roboty w każdą niedzielę i święta /sprzątanie, grabienie itp./, np. gdy szła procesja wokół kościoła w Wielkanoc w 1952, my sprzątaaliśmy teren jednostki oddzielony tylko drutem kolczastym od tego kościoła. Tak mnie to zgniewało - że my z łopatami a tu procesja - że powiedziałem koledze, który był ze Szczecina, że więcej do pracy już nie pójdę, to i on powiedział, że też nie pójdzie. Gdy w kolejną niedzielę Szef kompanii zrobił nam zbiórkę, aby iść znowu do roboty, wystąpiłem z szeregu 3 kroki, kolega też. Szef spytał, co chcecie, a ja

że więcej do pracy w niedzielę nie pójdę. Na co on kazał zdjąć opaski służbowe, ich wziął do pracy, a nas wyznaczył na służbę. Może za godzinę przyszedł dowódca pułku - pułkownik zaciągający trochę po rusku, nakrzyczał na mnie, że wokół baraków jest nieporządek /były wtedy wiosenne roztopy i stopiony śnieg odślonił wszystkie nieczystości/. Powiedziałem, że służbę mam w zastępstwie, bo nie chciałem iść do pracy w niedzielę. Spytał, gdzie jest wojsko, a ja, że Szef wziął do pracy. Kazał mi natychmiast zawołać go. Zbeształ go strasznie i powiedział, że bez jego zgody już nigdy więcej nie ma prawa wziąć wojska do pracy w święta i niedzielę. I tak się skończyła praca nasza w niedzielę. Złożyło się, że w czerwcu brat się żenił, więc mnie nie dali na ślub przepustki - szczęście miałem, że tylko tak to się skończyło.

W następne święta w 1952 roku poszedłem do szefa kompanii po przepustkę do kościoła, powiedział, że nie da i żeby nie chodzić do tego kościoła. Ja powiedziałem, że pójdę, gdzie będę chciał. Dalej nie chciał dać, na co powiedziałem, że pójdę do dowódcy jednostki do raportu /a bali się go, bo był dobrym chłopem/. Więc dał w końcu tę przepustkę. Jak wszedłem do kolegów i ją pokazałem, to i oni poszli. Razem dostało nas z 8 te przepustki. Gdy wracaliśmy z kościoła, stał zastępca dowódcy jednostki przy wejściu i powiedział „ot od podoficera, ja na to, a co się stało? A on „nie wiecie?”, nie wiem - odpowiedziałem. On na to „młode wojsko demoralizujecie, bo do kościoła poszliście”. Wybuchnąłem „jak oni będą służyli 3 lata tak jak ja, to jeszcze lepiej będą chodzili”. On wtedy „idźcie, idźcie, nie gadajcie” /wtedy wiedziałem, że mam służyć właśnie 3 lata, ale za niedługi czas służbę mi skrócono/. Nic mi nie zrobili i do kościoła potem też mogłem chodzić, jak miałem wolne. Moi koledzy, szczególnie ci, którzy byli w Związku Młodzieży Polskiej albo w partii, już więcej nie poszli, choć więcej razy ich namawiałem. Byli po prostu szykanowani. Wyszedłem do cywila 23 stycznia 1953, wróciłem do domu. Mama mieszkała z siostrami i nie oddawała obowiązkowych dostaw mleka, żywca itd. Miała więc wezwanie do prokuratury do Makowa. Pojechałem tam, a prokurator chciał wsadzić mnie do więzienia, wiedząc, że rodzina, chcąc mnie z niego wydobyć, wywiąże się z tych zaległych obowiązkowych dostaw. I byłbym siedział, gdybym nie powiedział, że właśnie wyszedłem z wojska i pokazałem książeczkę wojskową. Puścili mnie, ale ryzyko było zbyt duże i musiałem uciekać z domu. Pojechałem na Żuławy /do dobrej płatnej na ówczesne czasy pracy przy melioracji/. Wróciłem dopiero na święta Bożego Narodzenia tego 1953 roku.

Były one zupełnie inne niż wcześniejsze. Byłem już przy forsie, było za co kupić jedzenie do domu, siostram kupiłem w prezencie materiał na sukienki, kupiłem sobie zegarek od marynarzy w Gdańsku /marka DELBAN - działał bez naprawy żadnej do 2006 roku, kiedy to spodobał się wnukowi, więc dostał go w prezencie/. Wybrałem się nawet na zabawę, gorzałki się trochę wypilo - słowem było już dużo lepiej.

Ciekawie było słuchać taty, mimo że strasznie opisywał czasy. Podziwiam go również za niesamowitą pamięć, zresztą nie tylko za to go podziwiam.

Slawomir Rutkowski

Lepsza Wigilia

Dzisiaj, jak żartobliwie mówią niektórzy, święta zaczynają się już w listopadzie. W sklepach pojawiają się choinki i ozdoby świąteczne. Telewizja kusi coraz to nowymi „cudownymi” zabawkami. Dzieci składają tasiełmowe zamówienia u Mikołaja, w którego tak naprawdę nikt nie wierzy, a zdesperowani rodzice najpierw biorą kredyt, żeby sprostać tym wymaganiom, a następnie biegają po sklepach w świętek i piątek. Nikt nie robi choinkowych ozdób ani stroików na stół. Wszystko przecież można kupić. Kupujemy więc gotowe uszka, barszczyk, pierogi i ciasta. Coraz rzadziej wysyłamy kartki świąteczne. Zamiast „tracić czas” na wypisywanie życzeń i przesyłanie kawałka opłatka najbliższymi, postanawiamy zadzwonić do nich przy okazji.

Powszechną praktyką stały się natomiast „wigilie” w zakładach pracy, szkołach, i przy okazji różnych spotkań towarzyskich. Przy takich, często zakrapianych imprezami, łamiemy

Czy powstanie stołówka ?

Jakże często to pytanie słyszę z ust rodziców dzieci uczęszczających do szkoły podstawowej i gimnazjum w Krasnosielcu. I prawdę mówiąc, nie wiem, co mam odpowiedzieć. Problem w tym, że decyzja o jej powstaniu nie leży w gestii rodziców, dyrekcji szkół i nauczycieli czy powstałego Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Krasnosielcu. Decyzję tę może podjąć tylko Rada Gminy wraz z Wójtem. Ci zaś nie pałają wielką chęcią do tej inwestycji. Najlepiej dla nich byłoby, gdyby o stołówce w ogóle się nie mówiło. A mówi się i to nieraz głośno od 16 grudnia 2004 roku. Wtedy to zawiązał się społeczny komitet mający na celu wspieranie władz samorządowych i rozpropagowanie tej inwestycji wśród lokalnego społeczeństwa. Nieco wcześniej ówczesny wójt Pan Mirosław Glinka podjął rozmowy z architektem i zlecił wykonanie projektu rozbudowy szkoły podstawowej i gimnazjum w Krasnosielcu o potrzebną stołówkę. Projekt powstał, a społeczny komitet przy wsparciu uczniów szkół, ich rodziców, nauczycieli, wychowawców i dyrekcji rozpoczął publiczną zbiórkę pieniędzy by w przyszłości wspomóc w wyposażeniu zarówno stołówki, jak i dodatkowych trzech sal lekcyjnych. Na prowadzenie publicznej zbiórki otrzymał odpowiednią decyzję od wójta gminy. Jest ona co rok odnawiana po złożeniu sprawozdania z dotychczasowego jej przebiegu. Pomysłów na prowadzenie zbiórki nie brakowało i nadal nie brakuje. Organizowane były i są bale charytatywne. Do tradycji przeszedł już bal walentynkowy zawsze organizowany w okolicach 14 lutego. Dzieci i młodzież zawsze czeka na Noworoczną Loterię Fantową. Atrakcyjnych upominków jest zawsze wiele i co bardzo ważne w większości otrzymanych od darczyńców z terenu naszej gminy. Natomiast nagrodę główną zarówno dla szkoły podstawowej, jak i gimnazjum zawsze przekazywał Społeczny Komitet. Do tej pory były to rowery górskie. W tym roku (myślę, że mogą już zdradzić tajemnicę) będą to odtwarzacze MP3. Przy przeprowadzeniu loterii zawsze nieocenioną pomoc niosły Samorządy Ucz-

się opłatkiem z obojętnymi nam lub wręcz wrogimi ludźmi, mamrocząc formułkę: „Wszystkiego najlepszego, wesółych świąt, do siego roku itp.” Jak to ma się do prawdziwie wigilijnych wrzuseń – nie wiem.

Wiem jedno. Nie warto w tym świątecznym czasie nadmiernie ulegać modzie i organizować świąt w stylu amerykańskim. Mamy tyle pięknych wspomnień z dzieciństwa związanych z obyczajami świątecznymi. Może warto przypomnieć sobie niektóre z nich i urządzić prawdziwe polskie Boże Narodzenie. Kolędy z radia, płyt czy ekranu to nie to samo co te śpiewane w domu. Dajmy swym dzieciom i wnukom najcenniejszy z prezentów – nasz czas. Nie pozwólmy, by odebrał go nam i naszej rodzinie najciekawszy nawet program telewizyjny, ani otrzymana pod choinkę gra komputerowa. Wtedy i nasze dzieci, gdy dorosną, będą miały piękne, rodzinne wspomnienia.

Maria Kowalczyk

niowskie wraz z swymi opiekunami. I w tym roku liczymy na ich zaangażowanie. Loteria fantowa organizowana była również w trakcie trwania Dni Krasnosielca i Kupalnocki. I tu pomoc ze strony uczniów, nauczycieli i dyrektorów szkół była wielka. A trzeba pamiętać, że dla Nich wszystkich jest to czas wakacyjnego odpoczynku. I trzeba było samemu widzieć radość i dumę dzieci, gdy wraz ze swoimi nauczycielami rozprawiali cegiełki wartościowe będące jednocześnie losem i swoistą pamiątką udzielonej pomocy. Była to radość i duma z udziału w czymś szlachetnym. Angażowanie dzieci i młodzieży w pracę społecznego komitetu było od samego początku jednym z głównych zadań. Tylko przy takiej pracy uczymy prawidłowej postawy społecznej, na co zawsze zwracali uwagę dyrektorzy obydwu szkół.

Największym wyzwaniem dla Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Krasnosielcu było zorganizowanie I Zjazdu Absolwentów Szkoły Podstawowej. Ogrom pracy dziesiątków ludzi i obawa do samego końca, czy się uda. Wszak nikt dotychczas nie słyszał o zjeździe absolwentów podstawówki. Szlak przetrarliśmy z powodzeniem. Choć patrząc z perspektywy czasu, zawsze coś dałoby się udoskonalić. Można tu pisać wiele. O spotkaniach po latach, wspomnieniach i długim zastanawianiu się, czy ta na zdjęciu z kruczymi warkoczami to ta sama dziś z oszronioną głową. Czy ten przystojniak w nieco za krótkich spodniach to ten sam z bardzo wysokim czołem. Wspomnienia i rozmowy trwały do rana. Ale najważniejsze było spotkanie wychowawców z wychowankami. Radości, dumy, czasami pewnej obawy, małego zakłopotania czy niepewności nikt nie potrafi opisać. To były niezapomniane chwile z tymi, którzy siedzieli obok nas w ławce i tymi, którzy kiedyś nas uczyli... A rozstanie? No cóż. Płynęły łzy... i często powtarzane życzenie. Byśmy spotkali się na II Zjeździe. Może przy okazji rocznicy powstania szkoły, może z okazji nadania imienia szkole, może będzie już stołówka... Minął zjazd. Rozjechali się kole-dzy i przyjaciele. Pozostała szara codzienność. Kolejne roczniki opuściły mury szkoły. Nastąpiła zmiana wśród członków społecznego ko-

„Malańka Miłość w żłobie śpi”

Wieczór wigilijny jest w tradycji polskiej najbardziej wzruszającym wieczorem roku, który kończy się pasterką odprawianą o północy w polskich kościołach. Wieczór wigilijny będzie szczególnie ważny dla członków grupy obrzędowej działającej od ponad roku przy Parafii Amelin oraz dla członkiń niedawno reaktywowanego Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowa. Właśnie dlatego pragną oni zaprosić wszystkich do malańkiej świątyni w Amelinie w Wigilię o godz. 23.00 na wspólne przeżywanie tych najważniejszych dla wszystkich świąt, na wspólne śpiewanie najpiękniejszych polskich kolęd, łamanie się opłatkiem, a trzej mędrce ze wschodu poprowadzą wszystkich tam gdzie Malańka Miłość w żłobie śpi.

Nie wierzycie? Więc przyjdźcie i przekonajcie się o tym sami. Wszak to Wigilia czas. Wszystko zdarzyć się może.

Urszula Dembicka

mitetu. Praca trwa, choć stołówki nie widać. Za to są chęci, zawsze aktywni młodzi ludzie i nowe pomysły. Być może niejednym z Was, drodzy czytelnicy miał już okazję nabyć Kartkę świąteczną wykonaną przez uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum. Może ktoś z Was ze chce wziąć udział w licytacji obrazów olejnych „z aniołem”, która odbędzie się w trakcie trwania przeglądu kolęd i pasterkę po raz pierwszy zorganizowanej na terenie szkoły podstawowej i gimnazjum. Może... ale o tym innym razem.

Dziś mam okazję za wieloletnią współpracę wszystkim, którzy stanęli na mej drodze we wspólnej pracy społecznej serdecznie podziękować. A że mamy świąteczny czas, życzeń czas... Niech płyną i moje. ABYŚCIE ZAW-SZE... zdążyli otworzyć drzwi i dobiec do telefonu zanim przestanie dzwonić... potrafili wybrać dobre wino w restauracji... mieli dość pieniędzy na powrót do domu... byli komuś potrzebni... znajdowali brakującą monetę w podszewce kieszeni... byli zaskoczeni swoimi zdolnościami... odkrywali, że niewróżąca nic dobrego brązowa koperta dobre wieści niesie... kochali rzeczywistość a nie urojenia... znajdowali właściwą odpowiedź – zwięzłą i trafną – we właściwym czasie, a nie pół godziny później. ABYŚCIE NIGDY... nie spóźnili się z odbiorem przesyłki z poczty... nie zaczęli klaskać przed końcem utworu... nie pomylili się i nie używali niewłaściwych sztuczków... nie stwierdzili, że koncert, na który macie bilety, odbył się wczoraj... nie poszli na wytworne przyjęcie w niewłaściwym stroju... nie zgubili portfela... nie mieli telewizora, który psuje się w najważniejszym momencie filmu... nie kupili przyjacielowi rośliny doniczkowej, która zwiędnie dzień po wizycie u niego... idąc do sklepu nie zostawili listy zakupów na stole w kuchni. ZYCZĘ WAM... drobnych zachwyków... podwójnych żółtek w jajku... słowika w ogrodzie... gąsienicy pająka królowej w zaroślach... szalonej jazdy kolejką na wesółym miasteczku... dziecięcego całusa... psa lub kota, który przeży się, gdy go drapiecie za uchem... wiewiórki na drzewie... podwójnej tęczy i blasku księżycy na łące. Umieście cieszyć się drobiazgami...

Zbigniew Żebrowski

Sukcesy gimnazjalistów z Krasnosielca

Ostatnio dużo się słyszy złych opinii o gimnazjalistach. Mówi się o nich, że nie bardzo wiedzą, czego chcą, że uważają się już prawie za dorosłych, a zachowują się jak rozkapryśzone dzieciaki, że w głowie im tylko psoty, figle, a nawet złośliwości, że ... itd., itd.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę czytelników „Wieści”, że w naszym krasnosielckim gimnazjum jest całkiem dużo młodzieży ambitnej, pracowitej, angażującej się bez reszty w naukę oraz biorącej aktywny udział w innych formach rozwijających wiedzę, umiejętności, zdolności i zainteresowania. Jeżeli dodamy do tego tzw. „nosa nauczycielskiego” oraz ciężką pracę naszych pedagogów, sukcesy muszą po prostu być. I okazuje się, że są... dowodem mogą być osiągnięcia najzdolniejszych gimnazjalistów w tegorocznych konkursach przed-

miotowych czy zawodach sportowych. Jak poinformował nas dyrektor gimnazjum Mirosław Chodkowski, uczniowie bardzo licznie przystąpili do wszystkich konkursów przedmiotowych na szczeblu szkolnym – w niektórych przypadkach nawet po kilkanaście osób. Do następnego etapu zakwalifikowało się 18 uczniów i ta liczba stawia nasze gimnazjum w czołówce szkół rejonu działania delegatury Ostrołęka, a więc powiatów: ostrołęckich - grodzkiego i ziemskiego, wyszkowskiego, ostrowskiego, makowskiego i przasnyskiego.

W II etapie w każdym z konkursów brało udział od kilkunastu do trzydziestu kilku najlepszych uczniów ze wszystkich gimnazjów tego rejonu. Przejść do następnego etapu, czyli zakwalifikować do finału województwa mazowieckiego, z uwagi na bardzo wysoki stopień trudności testów, udało się tylko nielicznym (na cztery odbyte konkursy zaledwie 17). A nasi gimnazjaliści poradzi sobie świetnie. W każdym z konkursów należeli do najlep-

szych, a w trzech przypadkach awansowali do finału. Tytuły finalistów konkursów przedmiotowych zdobyli:

- Daniel Radomski z fizyki (opiekun Mirosław Chodkowski),
- Daniel Radomski z matematyki (opiekun Bożena Szymańska),
- Damian Chodkowski z geografii (opiekun Edmund Mąka).

Dodać należy, że w tzw. międzyczasie Damian Chodkowski zajął drugie miejsce w finale wojewódzkim Turnieju Wiedzy Olimpijskiej „Od Aten do Pekinu” i awansował do eliminacji strefowych tych zawodów.

Za godne reprezentowanie szkoły i gminy w konkursach wszystkim uczniom składamy gratulacje, a finalistom życzymy sukcesów w rozgrywce finałowej. Wszyscy trzymamy za Was kciuki! Wierzmy w Wasz końcowy sukces, powodzenia!

Zbigniew Żebrowski

W zdrowym ciele zdrowy duch !!!

Zanim organizm przyzwyczai się do panującej niskiej temperatury zaszywamy się w domowych kątach otuleni ciepłym kocem. Pomimo chłodnego oddechu zimy nie powinniśmy pozwolić swemu ciału na zapadanie



w zimowy sen. Każdy z nas mając dodatkowo na uwadze zbliżające się Święta wraz z suto zastawionymi stołami, powinniśmy już teraz zadbać nie tylko o swój żołądek, ale i o stan reszty ciała. Tak by smaczne Święta nie wyszły mu bokami ani bocznymi fałdkami.



W fitness klubie mogą Państwo rzeźbić swoje ciało pod okiem instruktora, a zaszczerpiony przez to nawyk regularnych ćwiczeń pozwoli na szybsze zrzucenie nieuniknionej świątecznej nadwyżki kilogramów.

Po wyczerpujących ćwiczeniach można się zrelaksować popijając herbatkę, przeglądając aktualną prasę w przytulnej recepcji.

Pamiętajcie! Czasem nie wystarczy żelazne postanowienie, że od poniedziałku to już tylko owoce, warzywa. „Ruch to zdrowie” – ćwiczenia to inwestycja, która służy nam nieustannie przez całe życie i możemy być pewni, że to inwestycja niestracona.

Wszystkich niezdecydowanych miłośników ćwiczeń fizycznych serdecznie zapraszamy do naszego klubu przy ul. Sadowej 22 w Krasnosielcu (wejście od ulicy), a dla zachęty przedstawiamy zdjęcia, które mamy nadzieję wzbudzą w Was chęć dbania o własną kondycję fizyczną.



Wszystkim Członkom Fitness Klubu i ich Rodzinom oraz Miłośnikom wszelakich sportów życzymy radosnych Świąt Bożego Narodzenia, poprawy swojej kondycji fizycznej i dużo, dużo zdrowia w nadchodzącym Nowym Roku.

Agnieszka i Grzegorz Gałązka

Co, gdzie, kiedy ? ... Zapraszamy !!!

Przegląd Kołęd i Pastoralek

Dnia 6 stycznia 2008 roku, w Święto Trzech Króli, w sali gimnastycznej Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu odbędzie się po raz pierwszy Przegląd Kołęd i Pastoralek. Impreza rozpocznie się mszą św. o godz. 10:00 w kościele parafialnym w Krasnosielcu, podczas której uczniowie naszej szkoły zaprezentują montaż słowno-muzyczny o tematyce bożonarodzeniowej. Gorąco zapraszamy do obejrzenia i wysłuchania wykonawców.

*Dyrekcja
Publicznej Szkoły Podstawowej
w Krasnosielcu*

Babcie i dziadkowie, dziadkowie i babcie !!!

20 stycznia 2008 roku o godzinie 14.00 w sali gimnastycznej Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu odbędzie się uroczystość z okazji Waszego Święta przygotowana przez uczniów i absolwentów tej szkoły. Wystąpią **Zespół rockowy „PERFEKT CRIME”, DJ Negative i Grupa Taneczna „Freeze”**.

W trakcie uroczystości sprzedawane będą cegiełki na rozbudowę Szkoły oraz przeprowadzona będzie aukcja jedynej w swoim rodzaju koszulki zespołu „Perfect Crime”. Dla Babć i Dziadków wstęp oczywiście wolny, zaś „biletem wstępu” dla młodzieży będzie Babcia lub Dziadek (swoją lub „pożyczony”) przyprawiony pod rękę.

Zapraszamy serdecznie

ORGANIZATORZY

Sala gimnastyczna w Drażdżewie

Wójt Gminy Krasnosielc ogłosił przetarg na roboty budowlane pod nazwą „Budowa Sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Drażdżewie”. Przedmiotem zamówienia jest budowa sali gimnastycznej wraz z zapleczem. Powierzchnia użytkowa budynku 550 m². Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 10:15 dnia 28 grudnia 2007 roku. Termin wykonania zamówienia wyznaczono na 31 lipca 2010 roku. Przy wyborze oferenta w 100% będzie decydowała cena. Szczegóły na stronie:

<http://www.krasnosielc.bip.tc.pl/index.php?grupa=32860>

Dodać należy, że szkoła ta dzięki zaangażowaniu nauczyciela wychowania fizycznego Pana Pawła Dudka oraz pracowitości dzieci odnosi wiele sportowych sukcesów. Na stronie 7 zamieszczamy zdjęcie wspaniałych tenisistów tej Szkoły.

Sławomir Rutkowski

Umieć opowiadać to naprawdę wielka sztuka

Mogli się o tym przekonać uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy Krasnosielc, którzy już po raz drugi wzięli udział w warsztatach, prowadzonych przez dyrektora Muzeum Opowiadania Historii w Konstancinie, a finansowanych przez Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki w Warszawie.

Warsztaty odbywały się w dniach 13–14 grudnia 2007 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu i dały wiele zadowolenia zarówno uczestnikom, jak i prowadzącemu. Nic

Ochrona środowiska

Zgodnie z obietnicą piszę kolejny artykuł, tym razem będzie poświęcony ochronie środowiska. Przedstawię kolejne wymagania, jakie będą Państwo musieli spełnić.

W ramach ochrony środowiska wyodrębniono cztery wymogi dotyczące dbałości o:

1. dzikie ptactwo i cenne siedliska przyrodnicze (dotyczy to gospodarstw znajdujących się na terenach „Natura 2000” - nie dotyczy to jednak naszej gminy, ale mimo nieustanowionych dla nas dyrektyw UE musimy dbać o takie siedliska);

2. rolnicze wykorzystanie osadów ściekowych (na terenie naszej gminy do nawożenia pól nie są stosowane komunalne osady ściekowe, więc temu zagadnieniu również nie będę poświęcała zbytnej uwagi);

3. obowiązek niedopuszczenia do zanieczyszczenia wód gruntowych przez substancje niebezpieczne. Takimi substancjami w naszych gospodarstwach są: środki ochrony roślin oraz produkty naftowe (oleje napędowe i opałowe, benzyna, oleje przekładniowe, hydrauliczne, smary, płyn hamulcowy). Aby chronić środowisko, środki ochrony roślin oraz produkty naftowe należy przechowywać w taki sposób, by nie powodować przedostania się ich do wód gruntowych.

Środki ochrony można składować w wydzielonych miejscach, np. w zamkniętych szafach lub skrzyniach. Miejsce to należy oznakować napisem „środki ochrony roślin”. W miejscu składowania można przechowywać wyłącznie

Dopłaty

Ośrodek Doradztwa Rolniczego informuje, iż od 01.12.2007 można składa wnioski o dopłaty do materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany do Agencji Rynku Rolnego.

Stawki dopłat do 1 ha powierzchni gruntów ornych obsianych lub obsadzonych materiałem siewnym wynoszą 100zł w przypadku zbóż oraz 500zł w przypadku ziemniaków.

Termin składania wniosków:

- od dnia 1 grudnia do dnia 15 lutego – w przypadku materiału siewnego zbóż ozimych, zakupionych i zużytych do siewu w okresie od dnia 1 lipca do dnia 30 listopada danego roku kalendarzowego;

- od dnia 15 kwietnia do dnia 15 czerwca – w przypadku materiału siewnego zbóż ozimych

w tym jednak dziwnego, jeśli się bliżej pozna Pana Michała Malinowskiego, postać niesamowitą nie tylko z wyglądu, ale przede wszystkim ze sposobu przekazywania najprostszych informacji tak, że wielu słuchającym otwierają się usta ze zdziwienia.

Pan Michał, prowadzący już po raz drugi warsztaty stwierdził, że mamy wspaniałą i zdolną młodzież oraz wspaniałych nauczycieli i udowodnił, że przy odpowiednim podejściu nawet najbardziej nieśmiali mogą stać się prawdziwymi aktorami.

Dziękujemy bardzo Panu Michałowi za mozołną pracę, zaś pomysłodawcom i fundatorom dziękujemy za to, że właśnie u nas takie warsz-

taty mogły się odbyć. Mamy nadzieję, że będzie również możliwy do realizacji pomysł zorganizowania dwuetapowych konkursów dla prawdziwych opowiadaczy historii już wiosną 2008 r. i że uczniowie naszych szkół wypadną nie gorzej jak w pierwszej edycji, gdzie stanowili chyba najliczniejszą grupę wśród osób nagrodzonych. Przy okazji jeszcze raz gratulujemy. Zastanawiamy się także, czy nie przydałyby się takie warsztaty dla dorosłych, bo przecież ciekawiej słuchać fascynujących opowiadań niż zwykłego „łania wody”.

Urszula Dembicka

środki w oryginalnych opakowaniach, oznakowane etykietą-instrukcją stosowania oraz te, które są dopuszczone do obrotu. Opakowania po środkach ochrony roślin powinny być dokładnie opróżnione z zawartości. Opakowanie nadające się do mycia należy trzykrotnie przepłukać wodą, a popłuczyny wlać do zbiornika opryskiwacza z cieczą użytkową i zużyć na polu, na którym dokonuje się oprysku z użyciem tego środka. Opróżnione i przepłukane opakowania należy gromadzić w worku foliowym lub plastikowym pojemniku i przechowywać z dala od dostępu osób niepowołanych i żywności. Opróżnione, oczyszczone i zabezpieczone opakowania należy dostarczyć do punktu sprzedaży środków ochrony roślin, w którym środek był zakupiony.

Każdy rolnik powinien prowadzić „ewidencję zabiegów ochrony roślin”. Ewidencja powinna zawierać: nazwę rośliny, powierzchnię uprawy roślin, powierzchnię, na której są wykonywane zabiegi ochrony roślin oraz terminy ich wykonania, nazwy stosowanych środków ochrony roślin i ich dawki, przyczyny zastosowania środków ochrony roślin (jeśli ktoś z Państwa jeszcze nie ma takiej ewidencji, może się po nią do nas zgłosić). Ewidencję należy przechowywać co najmniej przez okres 2 lat od dnia wykonania zabiegu. Należy też pamiętać, aby zabiegi stosowania środków ochrony roślin były wykonane tylko sprawnym opryskiwaczem i oczywiście z aktualnym atestem. Atest ważny jest 3 lata. Osoba, która wykonuje takie zabiegi, powinna posiadać zaświadczenie o ukończeniu kursu chemizacji rolnictwa, zaś to zaświadczenie aktualne jest 5 lat (jeśli ktoś nie ma takiego zaświadczenia lub ma, ale nie

aktualne, zapraszam na kurs, który będzie organizowany na wiosnę. Zapisać się można już teraz).

Produkty naftowe (oleje napędowe i opałowe, benzyna, oleje przekładniowe, hydrauliczne, smary, płyn hamulcowy) muszą być przechowywane w specjalnych zbiornikach zagłębionych w ziemi i zabezpieczonych przed przenikaniem do gruntu lub w pojemnikach umieszczonych w miejscu zadaszonym, na utwardzonym, nieprzepuszczalnym podłożu, oznakowanym napisem „olej napędowy” lub innym. Miejsca magazynowania powinny być wyposażone w pompę do przepompowywania olejów do specjalnych pojemników przystosowanych i przeznaczonych wyłącznie do napełniania zbiorników ciągników i innych urządzeń oraz środek do zbierania rozlanych olejów (suche trociny, torf, piasek).

4. obowiązek niedopuszczenia do zanieczyszczenia wód gruntowych przez azotany pochodzenia rolniczego (dotyczy to rolników, których działki położone są na obszarach szczególnie narażonych na zanieczyszczenia azotanami OSN - naszej gminy na szczęście to nie dotyczy). Jednak należy przestrzegać zasad stosowania nawozów naturalnych. Przede wszystkim można je rozwozić na pola od 1 marca do końca listopada w odległości co najmniej 20 m od strefy wód, na glebach nieprzykrytych śniegiem, niezalanych wodą, niezamarzniętych do głębokości 30 cm.

Lidia Kryszk

zakupionych i zużytych do siewu w okresie od dnia 1 lipca do dnia 30 listopada poprzedniego roku kalendarzowego;

- od dnia 15 kwietnia do dnia 15 czerwca – w przypadku materiału siewnego zbóż jarych, roślin strączkowych lub sadzianek zakupionych w okresie od 1 września roku poprzedzającego złożenie wniosku do dnia 31 maja roku złożenia wniosku.

Dopłatę, o której mowa, ARR wypłaci w terminie 30 dni od dnia złożenia wniosku. Wszelkie informacje, a także formularz wniosku znajdziecie Państwo u nas, jak również na stronie internetowej www.arr.gov.pl

Lidia Kryszk

Sprostowanie

Uważni czytelnicy dostrzegli zapewne, że autorka artykułu „Gospodarka Komunalna Gminy Krasnosielc”, zamieszczonego w poprzednim numerze przez pomyłkę dziesięciokrotnie zawiżyła dochody tejże instytucji z tytułu wywozu śmieci. Oczywiście wynoszą one 350 złotych, a nie jak napisano 3 i pół tysiąca. Za pomyłkę serdecznie przepraszam, odnotowując równocześnie z satysfakcją fakt bardzo uważnej lektury naszych artykułów. Cóż można rzec na usprawiedliwienie? Otóż już w Odrodzeniu stwierdzono, że ludzką rzeczą jest – błędzić, ale nie ludzką – tkwić z uporem we własnych błędach. Z poważaniem.

Maria Kowalczyk

Na świąteczną nutę...

Drodzy czytelnicy „Wieści”... Aha, pewnie już zauważyliście, że witam się z Wami w nietypowy dla mnie sposób, bo też i czas, i ten numer „Wieści” są szczególne. Obiecałam sobie, że dzisiaj będzie pod każdym względem w y j ą t k o w o!!! Otóż, będzie krótko i na



temat, jeden temat - świąteczny, oczywiście!

GWIAZDA BETLEJEMSKA lub jak kto woli poinsecja (nazwa ta pochodzi od nazwiska pierwszego ambasadora Meksyku Joela Poinsettego, który był nie tylko dyplomata, ale też botanikiem). Ta roślina doniczkowa staje się powoli symbolem świąt Bożego Narodzenia w naszych domach. Urodę swoją zawdzięcza pięknie wybarwionym liściom zwanym przykwiatkami (kwiaty wytwarzane przez tą roślinę są niewielkie i mało dekoracyjne). Ze względu na duże zainteresowanie tą rośliną jako świątecznego stroika, wyhodowano wiele odmian o różnym zabarwieniu przykwiatków. Najpopularniejsze na naszym rynku są w kolorze czerwonym lub ecru. O ile przytarganie do domu choinki czy karpia nie sprawia nam większych kłopotów, to z gwiazdą betlejemską nie będzie tak łatwo. Jest to roślina ciepłolubna, której szkodzi temperatura poniżej 15°C, a skąd u nas w grudniu wziąć więcej stopni C? W takim razie przy zakupie tej rośliny poprosimy, aby została dokładnie owinięta kilkoma warstwami papieru (nawet wtedy, gdy wynosimy ją ze sklepu tylko do samochodu!). Po przyniesieniu do domu postawimy ją na oknie, a dopiero po kilku dniach przenieśmy w głąb pokoju. Jako roślina tropikalna nie cierpi zimnych przeciągów i suchego powietrza, mączlika szklarniowego (szkodnika przypominającego białego mola, który żeruje na spodniej stronie liści – w razie wyspiegowania takiego osobnika podać Diazolem), stroni od kaloryferów, natomiast uwielbia temperaturę ok. 20°C., wilgotne podłoże i dużo światła. Gdy zmęczeni świąteczną bieganiem padniemy na fotel, a na pięknie wyczyszczonej ławie zobaczycie liście



zaścielające serwetę i gołą do połowy Waszą gwiazdę betlejemską, to znaczy, że zrobiliście coś **ZŁE!!!** (albo za zimno, albo za ciepło, albo



za sucho, albo za mokro). Nie ma lekko... . Jeśli uda Wam się utrzymać gwiazdę w dobrej kondycji (gratuluję!), to po świątach pojawia się pytanie, co dalej? Roślina traci swoją atrakcyjność - bledną przykwiatki, co jest naturalne, więc wyrzucamy czy zostawiamy? Jeśli zostawiamy, to gdzie, co i jak? Otóż, gdy darujemy jej życie, powinniśmy np. w marcu silnie ją przyciąć (zostawić 3-4 pąki) i przenieść do chłodnego pomieszczenia. Nie podlewać, ogra-

niczyć nasłonecznianie. Po ok. 2 miesiącach (jeśli przez ten czas nie zapomnimy o roślinie) przesadzamy do świeżej ziemi, ustawiamy w ciepłym i jasnym miejscu, zaczynamy podlewać ciepłą i odstają wodą i czekamy, co z niej wyrośnie. Przy obcinaniu uważajmy na sok wyciekający z łodyg, ponieważ ma on silne działanie drażniące (zmyć natychmiast wodą, jeśli kapnie na skórę - broń Boże zatrzeć oko!!!).

Rozpędziłam się z tymi nakazami i zakazami, a tu przecież święta za pasem, koledy, ubieranie choinki, kupowanie gwiazdy betlejemskiej (już wiecie, co i jak). W tak wyjątkowym, kolorowym i odświętnym numerze „Wieści” mam wielką przyjemność po raz pierwszy w takiej formie złożyć życzenia świąteczne wszystkim znajomym i nieznanym, tym co korzystają z moich rad, lub nie i nawet tym, którzy nie lubią roślin i nie cierpią pracy w ogrodzie, jednym słowem - wszystkim!

Zyczę Wam wiele pogody ducha i radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a że spotkamy się już w roku 2008, to do siego roku!

Iwona Pogorzelska

Przepisy na Boże Narodzenie

Nasze babcie zaczynały przygotowanie wigilii na tydzień przed Świętami, od nastawienia buraków na kwas.

PIEROGI Z KAPUSTĄ I GRZYBAMI

Ciasto: 2 szklanki mąki, 1 małe jajko, 2 łyżki oleju, bardzo ciepła woda, sól.

Farsz: 30 dag odcisniętej kapusty kiszzonej, garść suszonych grzybów, cebula, pieprz, sól, listek laurowy, ziele angielskie „jarzynka”, ew. łyżka bułki tartej.

Grzyby namoczyć na godzinę i ugotować w małej ilości wody do miękkości, posiekać. Kapustę zalać szklanką wrzątku, dodać listek laurowy i ziele angielskie, gotować pół godziny. Na oleju podsmażamy pokrojoną w kosteczkę cebulę, dodajemy posiekana kapustę i grzybki, smażymy kilka minut, doprawiając do smaku. Jeśli farsz jest trochę

za rzadki, wsypujemy bułkę tartą.

Ciasto cienko wałkujemy, wykrawamy szklanką kółka, kładziemy łyżeczkę farszu, formujemy pierogi i rzucamy na osolony wrzątek. Zaraz po wypłynięciu pierogów i zawrze-

niu wody, wylawiamy łyżką cedzakową na półmisek i polewamy stopionym masłem lub cebulką przesmażoną na oleju.

KWAS BURACZANY

(do barszczu wigilijnego)

1 kg buraków, 30 g chrzanu, łyżeczka kminku, 2 ząbki czosnku, mała pietruszka i marchewka, kawałek selera, 3 łyżeczki soli, szczypta cukru, kromka razowego chleba.

Obrane i pokrojone w plasterki buraki, jarzyny i posiekany czosnek zalewamy w dużym słoju 3 litrami letniej wody, tak aby pokryła wszystko. Dodajemy przyprawę. Na wierzch kładziemy kawałek razowego chleba, słoję przykrywamy gazą i zostawiamy na 5-6 dni w ciepłym miejscu. Usuwamy kożuch, a kwas przelewamy do butelek. W zamkniętych butelkach w zimnym miejscu kwas może stać kilka miesięcy.



BARSZCZ WIGILIJNY

½ litra kwasu buraczanego, włoszczyzna bez kapusty, pieprz, sól, ziele angielskie, listek laurowy, kilka suszonych grzybów, 5 świeżych buraków, ząbek czosnku.

Umyte grzyby moczymy, gotujemy i odczujemy. Umyte i obrane buraki i włoszczyznę kroimy drobno, zalewamy wrzątkiem i gotujemy na małym ogniu pół godziny, dodając zaraz po zagotowaniu łyżeczkę soli i szczyptę kwasu cytrynowego oraz ziele i listek. Cedzimy, dodajemy wywar z grzybów i kwas buraczany (3 porcje wywaru na 1 porcję kwasu), do smaku dodajemy sól, kwasek, cukier i zmiażdżony czosnek. Podgrzewamy, ale już nie gotujemy. Podajemy z uszkami.

USZKA Z GRZYBAMI

Ciasto: 2 szklanki mąki, 1 jajko, 2 łyżki oleju, bardzo ciepła woda, sól.

Farsz: 2 garście suszonych grzybów, cebula, sól, pieprz, olej, jajko.

Z mąki i reszty składników zagniatamy elastyczne ciasto.

Grzyby moczymy, gotujemy pół godziny, odczujemy i drobnitko siekamy. Na patelni na łyżce oleju smażymy posiekaną cebulę, dodajemy grzyby, sól, pieprz i chwilę razem przesmażamy. Do ostudzonego farszu wbijemy jajko i wyrabiamy.

Na stolnicy wałkujemy cienko ciasto i kroimy na kwadraty 4 na 4 cm, nakładamy odrobinę farszu, zlepiamy po przekątnej i łączymy przeciwległe końce. Wrzucamy na lekko osolony wrzątek z łyżką oleju (by uszka się nie sklejały) i zaraz po zagotowaniu wylawiamy łyżką cedzakową.

KAPUSTA WIGILIJNA

1 kg kapusty kiszonej, 10 dag suszonych grzybów, 2 cebule, listek laurowy, ziele angielskie, łyżeczka suszonej włoszczyzny, olej rzepakowy wigilijski.

Kapustę płuczemy, kroimy drobniej, zalewamy niewielką ilością wody, dodając włoszczyznę, przyprawę i dusimy pod przykryciem pół godziny. Osobno gotujemy grzyby, kroimy, wrzucamy do kapusty razem z posiekaną i przesmażoną na oleju cebulą. Całość doprawiamy do smaku i gotujemy na małym ogniu dalsze pół godziny.

SALATKA ŚLEDZIOWA

4 płyty śledzia solonego, biała część pora, 10 dag suszonych śliwek, majonez, 10 dag orzechów włoskich.

Śledzia moczymy pół godziny w zimnej wodzie, wyjmujemy i osuszamy. Kroimy w paseczki i kładziemy w salaterce lub na małym półmisku. Posypujemy posiekanym porem, pokrojonymi śliwkami, polewamy majonezem, na wierzch kładziemy połówki orzechów włoskich.

ROGALIKI KRUCHO-DROŻDZOWE Z MASĄ ORZECHOWĄ

Ciasto: ½ kg mąki, kostka margaryny, 3 żółtka, 4 łyżki kwaśnej śmietany, 4 dag drożdży, szczypta soli.

Nadzienienie: masa makowa lub orzechowa –



10 dag orzechów włoskich, 5 łyżek mleka, 2 łyżki cukru, cukier waniliowy.

Dodatkowo: roztrzepane białka, cukier wymieszany z posiekаныmi orzechami do obtaczania.

W misce siekamy margarynę z mąką, dodajemy rozpuszczone w śmietanie drożdże, szczyptę soli, żółtka i zagniatamy ciasto, nie



wyrabiając za długo. Formujemy kulę.

Orzechy przepuszczamy przez maszynkę, zalewamy wrzącym mlekiem z rozpuszczonym w nim cukrem i wanilią, rozcieramy energicznie. Ciasto dzielimy na 4 części, każdą wałkujemy na okrągły placek, kroimy na 8 części, na obwodzie kładziemy pół łyżeczki masy orzechowej i zwijamy do środka, formując rogaliki. Każdy zanurzamy w białku i obtaczamy w cukrze zmieszonym z kilkoma posiekаныmi orzechami. Pieczemy na papierze w dość gorącym piekarniku.

SERNIK BABUNI

Ciasto: 0,5 kg maki, 25 dag masła, 20 dag cukru, 4 żółtka, ½ szklanki kwaśnej śmietany, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, otarta skórka z cytryny.

Mąkę i proszek przesiewamy, dodajemy masło, posiekać nożem na stolnicy. Dodajemy żółtka, cukier, śmietanę. Szybko zagnieść i wynieść w chłodne miejsce.

Masa serowa: 1 kg białego sera swojskiego, 6 jaj, 17 dag masła, 20 dag gotowanych ziemniaków, 30 dag cukru, ½ szklanki kwaśnej śmietany, rodzynki i smażona skórka pomarańczowa.

Ser i ziemniaki przepuszczamy przez maszynkę. Dodajemy cukier, miękkie masło, żółtka i ucieramy mikserem. Dodajemy śmietanę i na koniec pianę z białek, delikatnie mieszamy.

Na blachę wykładamy ¾ ciasta, na nie masę serową. Resztę ciasta podsypujemy mąką i zagniatamy wałeczki grubości małego palca. Kładziemy na serniku, robiąc kratkę. Smarujemy roztrzepanym białkiem i pieczemy 45 minut.

PIERNIK Z ORZECHAMI

Pół kg mąki, 10 dag margaryny, 5 jajek, 25 dag cukru, 25 dag miodu, 15 dag posiekanych orzechów włoskich i laskowych, przyprawa piernikowa, łyżeczka sody, łyżeczka ciemnego kakao.

Mąkę mieszamy z sodą, przyprawą piernikową i kakao. Osobno ucieramy margarynę z żółtkami i 20 dag cukru, dodajemy płynny miód. Miksujemy dodając mąkę z dodatkami. Z białek i 5 dag cukru ubijamy sztywną pianę i delikatnie mieszamy z masą. Na koniec wsypujemy orzechy i wlewamy ciasto do foremki posmarowanej masłem i posypanej mąką. Pieczemy ok. godziny w dobrze nagrzanym piekarniku. Ostudzony piernik możemy polukrować, przełożyć masą lub powidłami śliwkowymi.

Przepisy są sprawdzone. Polecam gorąco, życząc wszystkim czytelnikom Wesołych Świąt.

Małgorzata Bielawska

Od redakcji: Zapytania czytelników zamieszczane we wcześniejszych wydaniach naszego miesięcznika, postaramy się aby znalazły swoje odpowiedzi w najbliższym numerze Więści.

Życząc Państwu samych serdeczności, mamy nadzieję że okres przygotowań świątecznych będzie dla Was czasem radosnego wydawania pierników i rodzinnej krzątaniny w domu, same święta zaś pozwolą Wam bezstresowo gościć się i gościć innych. Znajdźcie czas na refleksję nad tym co w życiu ważne. Cieszymy się tym co mamy, inni mają jeszcze mniej. Podobno ten jest szczęśliwy kto oprócz zdrowia cieszy się jeszcze szcunkiem innych – i tego właśnie Państwo życzymy.

Redakcja „Więści z Nad Orzycą”

Więści z Nad Orzycą
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 511 953 309 rutkowski_wiesciznadorzycyca@vp.pl

Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia „J.J. Maciejewscy” Przasnysz, ul. Gdańska 1